Po-konfiskacie nakład trzeci.

Nr. 6. Kraków, dnia 3. marca 1912. Rok V.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi na niedzielę.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. ▭ roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21) lub w agencyi p. Słomianego (Sławkowska 24).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul. Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

Krasiński.

W dniu 23-go lutego obchodziliśmy rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego, jednego z trzech naszych nieśmiertelnych, którzy są zjawiskiem jedynym w dziejach poezyi świata a możliwem jedynie w dziejach narodu, który choć stracił byt polityczny, czuje jednak w sobie pełne do życia prawo.

Krasiński i Słowacki reprezentują w historyi naszej myśli narodowej dwa wielkie, odwieczne i powszechnie europejskie poglądy na świat, które w Mickiewiczu zbiegają się jak w ognisku czystej i słonecznej polskości. I dlatego, choć Zygmunt jest z nich trzech najgłębszy, Juliusz najświetniejszy, Adam w sercu narodu zawsze pozostanie pierwszym, zawsze w nim będziemy odczuwali centrum polszczyzny.

W Krasińskim obok fantazyi poety był głęboki rozum, który rozróżnia jasno istotę od formy, treść od hasła. W szalonym wirze europejskiej rewolucyi współczesnej, już nie politycznej tylko, lecz mocno socyalną kwestyą przyprawnej, widział „wszystkie stare zbrodnie świata ubrane w szaty świeże, nowym kołujące tańcem“ i przewidywał „ich koniec ten sam co przed tysiącami lat — rozpusta, zło i krew“. Wiedział, że „ani to, co niewzruszone i zbite jak skała, mądrością na ziemi — ni też co wściekłe i wysadzające skałę w powietrze, natchnieniem i czynem!“

Czynem! Czyn jest przewodnim motywem myśli Krasińskiego: czyn w przeciwieństwie do ślepego, elementarnego wybuchu. Czyn celowy, praca zbiorowa pod znakiem miłości i poświęcenia — oto dla Krasińskiego zadatek przyszłości Polski.

I tem Zygmunt Krasiński jest najbliższym, współczesnym nie tylko całej Polsce dzisiejszej, Polsce pracującej, wstępującej, mimo wszystkie klęski, ciosy i przeciwności, coraz w górę wyżej, kształcącej się w nowożytny naród „pod wewnętrznej woli dłutem“ — ale i w szczególności tym, którzy jego odezw do czynu, do mrówczej na wszystkich polach pracy, pierwsi usłyszeli, zrozumieli i w życie wprowadzić mieli odwagę.

Kiedy walił się gmach Polski, kiedy nieprzyjaciel z tryumfem głosił, że zwali się Polska do szczętu, on jeden jasno temu zaprzeczył i powiedział:

Nieprawda, żeby duch nieprawości „świat stworzył i był ziemi panem“ — a prawda, że „jest duch mściciel, co z bożej zarady tkwi w dziejów głębinie“ i prawda, że „leczyć się możemy, byleśmy chcieli“. Ale na to trzeba prawdziwie chcieć; na to zaś by chcieć trzeba się przejąć duchem tych duchów wielkich, które Bóg ludom swoim daje na mistrzów, na stróżów swojego i naszego prawa, na tłómaczy swojej woli, która stanowi, że niema praw ludzkich bez boskich, i że bez boskich do swoich się niedochodzi. Nam takich Bóg nie poskąpił, a ci dwaj jaśnieją między nimi. Dobrze, że ich wspominamy i czcimy: „Pamięcią wielkich w ojczyźnie ludzi — dźwiga się naród krzepi się duch“. Ale pamiętać i czcić, to niedosyć: trzeba brać do serca, trzeba się przejmować, trzeba ich ducha wciągać w siebie na oddech, na zdrowe, czerstwe pierwiastki naszej krwi. Skarga i Krasiński to duch ten sam, co do nas z za grobu, z góry, woła, przed tem samem przestrzega, tego samego żąda — to samo, tak samo miłuje, i nam to samo, tak samo miłować każe.

Naród polski cały czci w Zygmuncie wielkiego patryotę i wielkiego poetę i w dziełach jego, jak w zwierciadle, widzi wszystkie swe bóle i tęsknoty i nadzieje. Ale są, którzy widzą jeszcze więcej: widzą, ile po nim w spuściźnie zostało dla narodu hartu i zdrowia na do dzień, na dzień dzisiejszy i na jutro. Są, którzy w uroczyste dni, poświęcone Jego pamięci, myślą o Nim z wdzięcznością za to, że ich serce bijąc, już nie wszędzie się obija „o ukochanych błąd, o ukochanych szał, o kochanych zgubę“.

Z POLITYKI.

Zbliżenie Rosyi do Austryi.

Wymiana telegramów między austryackim ministrem dla spraw zagranicznych Berchtoldem a rosyjskim ministrem dla spraw zagranicznych Kokowcewem zrobiła we Wiedniu wielkie wrażenie. Szczególnie ustęp z telegramu Kokowcewa, że jest przekonany, iż akcya wspólna obu rządów skierowana ku utrzymaniu pokoju będzie skuteczną, znajduje komentarze takie, że wspólna już jest w toku i że zbliżenie Rosyi do Austryi jest faktem dokonanym. Wszystkie dzienniki tak ten ustęp tłómaczą, a także giełda reagowała na ten telegram wzrostem kursów.

Porozumienie angielsko-niemieckie.

Z kół dyplomatycznych donoszą, że minister wojny Haldane konferował już kilkakrotnie po powrocie z Berlina z ambasadorem niemieckim przy dworze angielskim. Konferencye te mają na widoku zestawienie protokolarne poglądów obu mocarstw na główne zagadnienia polityki międzynarodowej. Protokół ów, ma służyć obu rządom za wytyczną do dalszego postępowania tak, aby uniknąć wzajemnych zatargów i zawierać lojalne oświadczenie przyjaźni. Jakkolwiek nie będzie on aktem urzędowym porozumienia we właściwem słowa tego znaczeniu, to jednak zupełnem pojednaniem się obu mocarstw we wszystkich sprawach spornych. Rząd francuski informowany jest stale o przebiegu rokowań pod tym względem.

Koło polskie w Wiedniu.

Powołanie J. E. Bilińskiego na wspólnego ministra skarbu, wywołuje w prasie poważne głosy krytyki. Wszyscy upatrują w tym kroku — ucieczkę przed spiętrzonymi trudnościami w kraju.

Dr. Leo Biliński, dwukrotny minister skarbu, gubernator austro-węgierskiego banku przez dwie kadencye, polityk wprawdzie parlamentarny, który jednak Parlamentu umiał zażyć zawsze tak, jak mu stanowisko wiernego sługi dynastyi nakazywało — został wspólnym ministrem skarbu, inaczej zarządcą prowincyi niedawno anektowanej, o której nie wie się jeszcze, czy należy do Austryi, czy do Węgier, ale pewnym jest, że dynastyczną jest własnością. Fakt ten nie zdziwił nikogo w polskim społeczeństwie. Owszem, opinia polska jednomyślnie sądzi, że posterunek ten jest dla niego najodpowiedniejszy.

Ale co będzie z kanałami, które wziął na barki swoje? Co będzie z tak zwaną ugodą polsko-ruską, którą starał się ująć w swoje ręce?

Jestto bardzo smutnem, że polityka nasza ma obecnie takich kierowników, którzy z lekkiem sercem dla godności i zaszczytów opuszczają ten posterunek, na którym mogliby wiekopomne położyć zasługi dla kraju.

Na stanowisko prezesa obecnie desygnowały stronnictwa Galicyi p. Leo. Wybór jego jest pewny. Rozumiejąc ciężkie zadanie prezesa Koła polskiego, jako zastępcy interesów kraju przed „forum“ parlamentu, należy zaniechać obecnie wszelkich sporów i pamiętać nie o porachunku, ale o przeniesieniu interesu ogólnego i spraw kraju nad osobisty.

Reforma wyborcza do Rady m. Krakowa.

(Ciąg dalszy.)

Z powyższego zestawienia faktów opartych na doświadczeniu wynika jasno, iż najważniejszym postulatem obywateli Krakowa przy zmianie ordynacyi wyborczej, jest ochrona czystości wyborów. Jeśli tego nie uzyskamy, to szkoda czasu na obrady nad zmianą statutu. Lepiej raczej zrezygnować zupełnie z takiej pseudo-konstytucyi, jakiej byliśmy przez ostatnich lat kilka świadkami, a rządy miasta zostawić w ręku oligarchii w rodzaju różnych Bazesów, lub takich „Dropiowskich“ i sp., do której i tak już dziś faktycznie Kraków należy. Projekt stworzenia pewnego, dzisiejszym statutem gminnym wcale nieprzewidzianego „konsortium“, któreby rządy nad miastem sprawowało, do takiej właśnie oligarchii zmierza. Jesteśmy przekonani z góry, że nikt nosa nie wyścibi poza magistrat, jakeśmy tego w kilku ostatnich miesiącach mieli dowody, a kiedy opinia publiczna gwałtownie dopominać się zacznie o opiekę i prawa, znajdą za przykładem p. wice-prezydenta Szarskiego banalny frazes na zatkanie ust interpelanta, że to tylko upadli przy wyborach kandydaci niezadowolenie sztucznie podsycają, bo ogółowi mieszkańców W. Krakowa rzekomo niczego do szczęścia nie brakuje. Imieniem upadłych kandydatów, możemy p. Szarskiemu i t. p. oświadczyć, że drogą korupcyi i szwindlów wyborczych zdobyte mandaty, nigdy nie były przedmiotem ich pożądania, utrata zatem tego rodzaju klejnotów, nikogo uczciwego nie wyprowadzi z równowagi ducha. Natomiast obecny nieład i typowe niechlujstwo Krakowa samo mówi za siebie i najskuteczniejszym jest agitatorem. Na zgniecenie takiego agitatora nie znajdzie nawet oligarchia zaradczego środka. Musimy życzyć Krakowowi, aby raz nareszcie otrząsnął się z pasożytniczej pleśni i z pełnym rozmachem ruszył z martwego punktu, na jakim go czysto prywatne

SPEŁNIONA WRÓŻBA.

Wspomnienie historyczne

przez TERESĘ JADWIGĘ.

(Ciąg dalszy).

Kilka miesięcy zaledwie upłynęło od owej rozmowy królowej z opiekunami syna, gdy w Budzie rozbiegła się wieść, że Austryacy ciągną ku stolicy Węgier. Wieść ta mylną nie była: huk dział przekonał o tem, niedługo mieszkańców Budy. Zadrżały ściany domów od pocisków wroga, krzyki trwogi i rozpaczy rozlegały się po ulicach. Stronnicy Izabeli stanęli odważnie na murach miasta i oświadczyli, że do ostatniej kropli krwi będą bronili sprawy syna króla Jana. Lecz Austryaków siły były bardzo liczne, ich zaś tylko garść, a każdy dzień tę garść uszczuplał. Zwątpienie więc poczęło się wkradać w serca mieszkańców Budy.

Królowa zrazu błagała biskupa i hrabiego, aby kazali otworzyć bramy Ferdynandowi, a jej pozwolili opuścić miasto. Gdy jednak przekonała się, że prośby jej są daremne, w modlitwie szukała pociechy. Całe dnie spędzała niemal pod krucyfiksem ze złożonymi rękoma. Nieszczęśliwa kobieta czyniła sobie wyrzuty, że przez nią, że dla niej giną ludzie i błagała Boga za grzech, który z jej przyczyny, lecz nie z jej woli, się popełnił. Węgrzy bronili się odważnie, lecz coraz mniej mieli nadziei, aby zwyciężyć mogli.

Pewnego dnia wszakże wśród stojących na murach rozległy się okrzyki zadowolenia. Zdala ujrzano nadciągających Turków. Czerwone i białe turbany, krzywe szable, świecące półksiężyce i kulbaki, które tylekroć trwogę i rozpatrz w chrześcijańskich wojskach budziły, tym razem radość wzniecily wśród nich. Prowadził Turków Machmet-basza. Jechał on przodem na białym koniu, w rząd świecący od klejnotów przybrany, za nim janczarowie dzielni, w bojach zahartowani, a wreszcie kilkakroć Turków.

I bój zawrzał z podwójną zaciętością. Muzułmanie całą siłą uderzyli na obóz austryacki i po kilkogodzinnej walce złamali nieprzyjaciela, następnie ścigać go i mordować poczęli, a wpadłszy, jako zwycięzcy do miasta Peszthu, co naprzeciw Budy się wznosi, wycięli w pień jego mieszkańców, nie oszczędzając ni starców, ni kobiet, ni dzieci. Ulice Peszthu trupami były zasłane, a wody zafarbowały się krwią pomordowanych.

Walka ustała, strzały ucichły, ci, co przedtem walczyli na murach stolicy zajęli się teraz obowiązkami sióstr miłosierdzia, zdrowi opatrywali zranionych i do szpitali ich nieśli, umarłych grzebali. Królowa Izabela czynnie zajęła się losem rannych. Już nie spędzała całych dni na modlitwie, lecz od jednego łoża do drugiego przechodziła, niosąc nieszczęśliwym pomoc i słowa pociechy.

Tymczasem Turcy po trudach bojowych spoczywali spokojnie w wyludnionym przez nich mieście. Powoli nadciągał cesarz Soliman. Mieszkańcy Budy z niepokojem dowiedzieli się o jego przybyciu i drżeli, by ten okrutny zwycięzca tak samo z nimi się nie obszedł, jak wezyr jego z mieszkańcami Peszthu. Izabela podzielała ogólne obawy. Soliman wszakże nie opuszczał Peszthu, lecz ranka jednego kilku baszów tureckich stanęło przed bramami Budy i oświadczyło, iż pragną widzieć się z regentką. Straż posłała natychmiast z zapytaniem do Jerzego Martinuzi, co czynić. Biskup kazał ich wpuścić, wyszedł naprzeciw nich i sam poprowadził poselstwo do Izabeli.

Baszowie, stanąwszy przed królową, skłonili się nizko, poczem jeden wystąpił naprzód i ręce złożywszy na piersiach, rzekł, chyląc głowę ku piersiom:

Wielki sułtan, Soliman, pan życia i mienia naszego, kazał przez usta nasze rzec ci, królowo: „Poślij syna swego do obozu Solimana, gdyż pragnie on uścisnąć dziecię, dla którego tyle krwi naszej się przelało, tyle głów spadło z karków naszych, tyle serc naszych na zawsze zastygło!...“

Izabela pobladła śmiertelnie.

Syn mój niemowlęciem jest jeszcze — odparła — jechać nie może do sułtana.

Król Jan Zygmunt powinien osobiście podziękować wielkiemu sułtanowi za to, co dlań uczynił — odezwał się posępnie Jerzy Martinuzi — i dziś jeszcze będzie w obozie tureckim.

Izabela skłoniła głowę na piersiach i z poddaniem milczała. Wiedziała już, że z biskupem spierać się nie można, bo nie ustąpi.

Zadowoleni z odpowiedzi baszowie, złożyli powtórny ukłon regentce i oddalili się; zaledwie przestąpili próg komnaty królewskiej, Izabela zwróciła się do biskupa:

Ja umrę ze strachu, jeśli poślecie dziecię do obozu wroga naszej wiary — rzekła.

A ja ufam, że silniejszą jesteś, królowo, niż sądzisz — odparł spokojnie Jerzy Martinuzi. — Byłoby niewdzięcznością odmawiać sułtanowi tego, o co prosił.

To powiedziawszy, zwrócił się do jednego z panów i w imieniu regentki wydał rozporządzenie, aby bezzwłocznie zajechał na dziedziniec wóz królewski, i aby Jana Zygmunta piastunka przystroiła w najpiękniejsze suknie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

względy oligarchów osadziły. Gdy się to stanie, inaczej mówić będą wszyscy o reformie wyborczej, a obywatele uwierzą wówczas dopiero, że się na tę reformę istotnie zanosi.

W obronie wiary, ziemi i bytu narodowego.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Skonfiskowany klisz.

Skonfiskowano.

niechaj posłużą dwa artykuły jeszcze, które wyjmujemy z n-ru 1527 „Gońca“ z dnia 24-go lutego 1912 roku, a które brzmią:

„**Propaganda syonistów** w Galicyi w ostatnich miesiącach zaznacza się silniej, niż dawniej.

Zjazd hebraistów, krajowa konferencya organizacyi syońskiej, przyjazd członka centralnego kierownictwa dra Lewina, niedawno odbyte tournee zbliżonego do syonizmu dra Nossiga, oraz setki pomniejszych zgromadzeń są świadectwem wzmożonej agitacyi.

W bieżącym tygodniu zjechał do Lwowa także leader stronnictwa, redaktor warszawskiego dziennika hebrajskiego „Hacefiry“ Nahum Sokołów i wygłosił odczyt p. t. „Kulturalna przyszłość żydów“.

Dzisiaj zaś jeden z najlepszych znawców Palestyny, agronom niemiecki, Auhągen, chrześcijanin, wygłosi odczyt p. t. „O obecnym stanie kolonizacyi żydowskiej w Palestynie“.

Wszystkie te fakty świadczą o jednem o zastraszającym wzroście w naszym kraju żydostwa, a w szczególności tej jej najbardziej określonej i zdecydowanej formy, która się nazywa syonizmem.

Skonfiskowano.

Nie tylko „Wawel“ ale dzisiaj nawet takie pismo jak „Czas“ piszą o żydach i ich arogancyi i bezczelności, słowami: „Jest to lekceważenie uchwał Rady i wyroków sądowych, zasługujące na silne podkreślenie, tem więcej, że na to lekceważenie patrzy spokojnie organ wykonawczy Rady“.

Mądremu to starczy.

BANKI CZESKIE.

Renta austryacka i kredyt

Pisma wiedeńskie bardzo obszernie omawiają spadek kursu renty austryackiej i żądają zmiany typu $4^1/_2$ renty. Generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego Pranger przed kilkunastu dniami uderzył na Banki czeskie za lekkomyślny kredyt a zwłaszcza na Živnostenska Banka“.

Czy słusznie i sprawiedliwie? Naszem zdaniem... nie. To co pan Pranger nazywa lekkomyślnym kredytem, my nazwalibyśmy jedynie zrozumieniem podstaw kupiectwa, poznaniem głównych zasad handlu i przemysłu. Wszak tym, przez p. Prangera nazywanym „lekkomyślnym“ kredytem, Czesi postawili kraj swój na stopniu najwyższego rozwoju przemysłowego w monarchii Habsburgów. A kiedy przyszli do kraju naszego, do tego „Bärenlandu“ galicyjskiego, przemysł zaczął się podnosić, zaczęły powstawać fabryki nowe lub rozszerzały się warsztaty stare! Czy stało się to z ich lekkomyślnością? Nie! Stało się to ich b e z s t r o n n o ś c i ą w sprawach finansowych, ich u p r z e j m o ś c i ą w zetknięciu się ze stronami, ich s z y b k o ś c i ą w załatwianiu spraw kupieckich i przemysłowych, ich wreszcie wprowadzeniem w życie galicyjskiego kredytu opartego nie na powinowactwie, przynależności partyjnej, ale rzeczywistej zdolności finansowej jednostki. Tam gdzie niema strat ale zyski, niema lekkomyślności ale zrozumienie rzeczy i mądry a zdrowy kierunek instytucyą.

Jeżeli chodzi o Kraków, to p. H a v l i k w Živnostenska Banka a p. K o l a r s k y w Ustredni Banka nie lekkomyślnem udzielaniem kredytu ale swoimi osobistymi zaletami, wprowadzaniem do instytucyi swoich uprzejmości wobec stron, szybkiego i niezawisłego od polityki lub pokrewieństwa załatwienia spraw, przyciągli do siebie nie tylko ludność Krakowa ale cały niemal świat kupiecki i przemysłowy nie tylko z Krakowa, ale całej jego okolicy i Zagłębia. P. P. Kolarsky i Havlik, pierwsi w Krakowie pokazali, że oni są dla publiczności a nie publiczność dla nich, ocenili nie protekcyonalnie ale bezwzględnie obywateli i przemysłowców, nie znajomością ich z tym lub owym potentatem ale wartością ich osobistą lub handlową i przemysłową zdolnością wymierzyli im kredyt. To biurokracya austryacka z p. Prangerem na czele nazwała lekkomyślnością! A może p. Pranger przez to chciał odstraszyć ludność od zaufania do Banków czeskich, od lokowania tam oszczędności i kapitałów a dać im jako jedyną pewność rentę taką czy owaką, ale austryacką? Czy p. Pranger miał prawo w ten sposób szkodzić miliardowym instytucyom czeskim? Nie! Prawa do tego nie miał a jako generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego wiedział jednak że tem nie pożytek ale szkodę wyrządza wspaniale rozrastającym się instytucyom finansowym czeskim.

Czy gdyby zdolności prowadzenia wielkimi instytucyami finansowymi w kraju były równe z czeskimi, Polacy odwróciliby się ak nagle i bez powodu od swoich banków a poszli do obcych? Nie! Tak daleko nie upadliśmy jeszcze a Czesi idąc z pomocą finansową polskim instytucyom, nie na zarzut lekkomyślności zasługują. Ten weksel który reeskontują instytucye nasze w ośm lub dwanaście dni po podaniu, banki czeskie załatwiają w kilku godzinach, bo opierają informacye nie na „protekcyi i Eibenschütz“ ale na własnem zbadaniu i ocenie, które nie po miesiącu ale natychmiast uskuteczniają. Dla nich do oceny zdolności kredytowych służy nie wróg handlu i przemysłu polskiego, żyd Eibenschütz z swoimi fałszywymi informacyami ale księgi handlowe firmy, jej akuratność i sposób prowadzenia przemysłu.

Dużo jeszcze wody upłynie, zanim nauczymy się od obcych narodów mądrości politycznej z powodu której braku cierpimy niewolę żydowską i z powodu której straciliśmy nasz byt państwowy. Mądrze i wspaniale służymy wrogom, rządzimy w ich krajach ku ogólnemu podziwowi świata a siebie coraz w głębszą przepaść i niedolę spychamy. Jak jednak i X. Stojałowski będzie kiedyś w historyi naszej porozbiorowej uznany za męczennika zdrowych ziarn wśród lud rzuconych do żniwa wolności i siły narodowej, tak p. p. Havlik i Kolarsky uznani zostaną jako pierwsi nauczyciele w Polsce, jak należy kraj dźwigać z niewoli żydowskiej, jak go odrodzić na drodze przemysłu i jak stwarzać ten majątek narodowy, co zwie się handlem. Przeminie p. Pranger ale nie runą banki czeskie z powodu lekkomyślnego(!) kredytu wedle zdania biurokracy.

☛ Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty względnie wkładek do „Polskiego Związku Narodowego“ celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma. ☚

KRONIKA.

Intronizacya księcia-biskupa Sapiehy. Dziś o godzinie $8^1/_2$ rano przybędą na Wawel drogą od strony klasztoru OO. Bernardynów procesye z bractwami i chorągwiami ze wszystkich kościołów parafialnych i zakonnych i ustawią się po obu stronach drogi na dziedzińcu zamkowym. O godz. $8^3/_4$ tj. w chwili wyjazdu księcia biskupa z pałacu biskupiego do katedry, odezwią się wszystkie dzwony kościołów krakowskich z „Zygmuntem“ na czele i dzwonić będą aż do czasu wejścia księcia-biskupa do katedry, co w kilka minut po godzinie 9 nastąpi. O godz. $8^3/_4$ kapituła katedralna, dziekani, duchowieństwo świeckie i zakonne, tudzież alumni seminaryum duchownego, zbiorą się na placu przed katedrą między bramą, wiodącą na dziedziniec zamkowy, a bramą katedry. Przy bramie zamkowej ustawi się również cała asysta.

O godz. 9 przyjedzie książe-biskup. Wysiadłszy z powozu i uklęknąwszy na przygotowanym dywanie, ucałuje pacyfikał podany mu przez archidyakona, poczem pod baldachimem postępować będzie w pochodzie procesyonalnym do katedry, poprzedzony kapitułą katedralną i duchowieństwem. W czasie tego pochodu chór alumnów seminaryum duchownego śpiewać będzie hymn do św. Stanisława Biskupa: Gaude Mater Polonia.

We drzwiach głównych katedry zatrzyma się książę-biskup i tam poda mu archidyakon łódkę z kadzidłem, a następnie kropidło ze święconą wodą, którą pokropi obecnych, poczem archidyakon okadzi księcia-biskupa, poda mu na tacy klucze katedry wawelskiej i wprowadzi procesyonalnie do kościoła przy śpiewie na chórze: Ecce sacerdos magnus.

Naprzód wstąpi książę-biskup do kaplicy Najśw. Sakramentu, skąd po adoracyi uda się do ołtarza św. Stanisława... a następnie do wielkiego ołtarza i tam uklęknie na klęczniku. Po skończonym na chórze śpiewie, archidyakon stojąc po stronie epistoły, na najniższym stopniu ołtarza, zwrócony twarzą do klęczącego księca-biskupa, odśpiewa z pontyfikału.

Po modlitwie uda się książę-biskup na tron i ubierze się w pontyfikalia, a wtedy chór alumnów odśpiewa antyfonę: De titulo Ecclesiae Cathedralis o św. Wacławie, książę-biskup zaś przystąpi do ołtarza wielkiego i ucałuje go a po odśpiewaniu przez kantora odpowiedniego versum, książę-biskup in cornu Epistolae odśpiewa Oremus i modlitwę o św. Wacławie... poczem w mitrze i z pastorałem powróci na tron i usiądzie. Teraz X. kanclerz książęco-biskupiego konsystorza, stanąwszy na najwyższym stopniu ołtarza po stronie Ewangelii, odczyta bullę papieską w języku łacińskim i w tłumaczeniu polskiem, poczem X. biskup-sufragan w imieniu całego duchowieństwa i wszystkich wiernych dyecezyi, powita księcia-biskupa krótką przemową, na którą książę-biskup odpowie. Po tych przemowach rozpocznie zaraz chór kleru hymn dziękczynny: Te Deum laudamus..., podczas którego kapituła katedralna, a po niej kler w porządku hierarchicznym złoży tak zwaną obedyencyę, czyli homagium swemu nowemu pasterzowi. W czasie Te Deum na odgłos „Zzgmunta“ odezwą się również wszystkie dzwony kościołów krakowskich. Po homagium przywdzieje książę-biskup ornat i przystąpiwszy do ołtarza, rozpocznie uroczystą Mszę św. Po Ewangelii przemówi książe-biskup do wiernych z ambony.

Po skończonej Mszy św. uda się książę-biskup na tron i udzieli na mocy władzy otrzymanej od Ojca św. apostolskiego błogosławieństwa z odpustem zupełnym, którego można dostąpić pod zwykłymi warunkami, t. j. po odprawionej spowiedzi i przyjęciu Komunii św. Po tem błogosławieństwie książę-biskup uda się w pontyfikaliach procesyonalnie do skarbca, poprzedzony asystą, kapitułą katedralną i klerem. Ze skarbca odprowadzony zostanie książę-biskup znowu procesyonalnie do kaplicy Najśw. Sakramentu, skąd po krótkiej adoracyi, do wielkich drzwi katedry, tam zgromadzonych pokropi wodą święconą i powróci do pałacu biskupiego.

Bank Polskiego Związku Narodowego (Bank Polski). Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Banku Polskiego Związku Narodowego (Bank Polski“) odbędzie się w dniu 15-go b. m. t. j. w piątek o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“ — ul. Karmelicka L. 21; — w następującym porządku dziennym: 1). Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2). Zmiana statutu i wybory. 3). Wnioski i interpelacye członków.

Izba panów. Do Izby panów w Wiedniu powołany został jako członek dziedziczny JE. Stanisław hr. Badeni, marszałek kraju, a jako członkowie dożywotni zamianowani zostali: Dawid Abrahamowicz, Maryan Dydyński i dr. Alfred Zgórski.

X. Infułat Krzemieński. Do grobu zeszedł znowu jeden z wybitnych obywateli Krakowa, jeden z najzacniejszych kapłanów-patryotów, człowiek, który „sercem całem ukochał swój naród i starał się zawsze dla jego dobra pracować w myśl dewizy, według której kluczem do zdobycia serc innych jest własne serce“. Przez cały czas swej pracy pasterskiej w Krakowie, otaczał X. Krzemieński drogą obywatelstwu krakowskiemu świątynię nieustanną pieczołowitością i nie szczędził własnego na jej cele grosza; długo świadczyć o niej będą wstawiane kolejno nowe piękne witraże i zewnętrzne pinakle w miejsce starych, zniszczonych wiekami. Słusznie powiedzieć można, na chwałę zmarłego, że klejnot Krakowa, świątynię Maryacką pozostawił odnowioną, z poszanowaniem i umiłowaniem przeszłości oraz skarbów sztuki.

Pogrzeb jego był żywem świadectwem tej miłości, jaką zdobył serce nie tylko mieszczaństwa, ale całego miasta. I nic dziwnego, że dzisiaj zawisła głęboka troska u tych wszystkich, dla których drogą jest świątynia Najświętszej Maryi Panny, że oczy czynników miarodajnych szukają podobnego mu kapłana i obywatela, któryby zdołał zapełnić tę lukę, jaką sprawiła śmierć nieubłagana. I gdyby utrzymało się nazwisko X. Kanonika Błonarowicza, które już dzisiaj z najpoważniejszej strony jest brane w rachubę, Kościół Maryacki zyskałby podobnego X. Krzemieńskiemu kapłana, co zdobywa serca, co je przykuwa do Boga, co nie swojej ale Matki Najświętszej chwały i dobra Ojczyzny pragnie. Po takiem siewcu miłości, jakim był ś. p. X. Infułat Krzemieński, przyjść musi dobry rolnik i lepszy jeszcze żniwiarz, coby te ziarna schodzącej na gruncie krakowskim miłości, mógł wypielęgnować, mógł w jedną gromadę złączyc, mógł z nich stworzyć tak koniecznych dziś obrońców świętej naszej wiary i przybytków bożych.

Nabożeństwo ku czci poległych w r. 1863/4 odbyło się staraniem Związku katolich właścicieli Półwsia Zwierzynieckiego i Zwierzyńca w kościółku św. Salwatora na Zwierzyńcu. Mszę śpiewaną odprawił miejscowy proboszcz ks. kan. Pilchowski, zaś patryotyczne, nader pouczające kazanie wypowiedział kapucyn O. N. Udział ludności miejscowej, jakoteż z dzielnic sąsiednich i z śródmieścia był bardzo liczny. Przybył też poseł Tetmajer ze synem. Po nabożeństwie zwrócił się do niego miejscowy Zarząd Związku z prośbą, by się przekonał naocznie, do jak wielkiej profanacyi historycznego kościoła dopuścił Magistrat krakowski pozwalając żydowi zbudować piętrowy dom, kloakami zwrócony do wielkich drzwi kościelnych i osiążć ścianami na murze okalającym stary cmentarz. Ponieważ nazajutrz wbrew licznym protestom rozpocząć się miało wykończenie dalszych robót około domu, który stanowczo powinien być stamtąd usunięty, wysłano do p. namiestnika telegram z prośbą o wstrzymanie robót. Oprócz tego przyrzekł p. poseł Tetmajer wnieść w Kole polskiem stosowną interpelacyę i wyciągnąć z odpowiedzi na nią konsekwencyę. Jeśli i to nie odniesie skutku, postanowiono wysłać deputacyę z zażaleniem do tronu. Obrady odbyły się u prezesa Związku p. Sikory, który uczestników podejmował ze staropolską gościnnością.

Ogólny wiec właścicieli realności, odbyły 18 lutego w Krakowie, był wymowną manifestacyą niezadowolenia tej najbardziej biernej dotąd części obywatelstwa krakowskiego. Uchwalone na nim rezolucye, to prawdziwy akt oskarżenia dla zachłanności pewnych sfer, sprawujących rządy w mieście, które narobiwszy dla dogodzenia fantazyi olbrzymich długów w zarządzie miasta, obecnie na gwałt poszukują różnych źródeł dochodu, aby pokryć deficyty. Wstydząc się chwycić praktykowanego w takich razach przez wszystkie gminy środka, t. j. nałożyć dodatek do podatków, któryby dotknął wszystkich i ogólne spowodował szemranie, dobierają się wodzireje najpierw do skóry właścicieli realności i co kilka miesięcy z nowym występują projektem daniny. Taki cel był noweli do ustawy budowlanej, ustawy o połączeniu kanałów domowych, nad którą sejm z powodu ruskiej kapeli wcale nie dyskutował, a mimo to uchwalił, do takiego celu zmierza projekt p. r. Krz... skiego ustawy o podatku od zwiększonej wartości realności. Przybyła dla obrony magistratu liczna awangarda, widząc ogólne niezadowolenie i słysząc charakterystyczne pogróżki, nie miała odwagi odeprzeć licznych zarzutów i wyniosła się przed czasem. Dopiero na najbliższem posiedzeniu Rady m. zdobyli się niektórzy panowie na ciekawą uwagę pod adresem interpelanta p. r. Dębickiego, wyrażając zdziwienie, dlaczego na podobne opozycyjne zgromadzenia uczęszcza. Naszem zdaniem, spełnia on lepiej swój obowiązek od tych wszystkich, którzy na balach karnawałowych w starym teatrze posadzki froterowali, aby tem snadniej zdobyć synekurę.

Zjednoczenie kolejarzy. Doroczne Walne Zgromadzenie „Zjednoczenia kolejarzy“ odbędzie się w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“ przy ul. Karmelickiej L. 21 dnia 5 marca t. j. we wtorek o godzinie 6 po południu.

Zebranie poufne kolejarzy w celu omówienia sprawy tablicy dla ś. p. dyrektora Kołosvarego odbędzie się we wtorek t. j. 5-go b. m. w lokalu „Zjednoczenia kolejarzy“ przy ul. Lubicz L. 13 o godz. 4 po południu.

Gubernia chełmska. Koło Polskie w Petersburgu odniosło znakomity sukces. Oto projekt rządowy wydzielenia gubernii chełmskiej z Królestwa Polskiego został odrzuconym 139 głosami przeciw 135. Wiadomość ta przyjęta została przez ludność polską w wszystkich zaborach z pełną powagą. I inaczej być nie może. Już nie zbytnia ale jawna i krzykliwa radość, mogą tylko drażnić wroga, a nam nowe ciosy i bóle gotować.

Polski Związek Narodowy. Posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się w dniu 8 go marca t. j. *w piątek* o godzinie 8-mej wieczorem.

Trzeci milion na „obronę niemczyzny“. Powieściopisarz niemiecki Piotr Rosegger ogłasza na łamach „N. Wiener Tagbl.“, że zbieranie trzeciego z rzędu miliona koron na fundusz obrony niemczyzny w krajach austro-węgierskich jest już na ukończeniu.

Sidła na młodzież szkolną. Nie od teraz to różni „postępowi oświeciciele“ z obozu żydowsko-socyalistycznego nastawiają sidła na młodzież szkół średnich, by ją zaciągnąć pod swój bezwyznaniowy sztandar. Niedawno rozrzucono odezwy wśród gimnazyalistów z zachętą, by nie uczęszczali do spowiedzi. Obecnie znowu ci sami postępowcy, to jest żydzi i socyały wydali odezwę do młodzieży szkolnej, zachęcając ją, aby się zapisywała do ich kółek samokształcenia. Jaki zaś cel mają te Kółka samokształcenia, objaśnia dokładnie wspomniana odezwa, gdyż w niej piszą postępowcy, że chcą młodzież szkolną wyrwać z pod przemożnego wpływu klerykalizmu, to znaczy z pod wpływu religii. — Drugą pułapkę na młodzież nastawia znany ateusz August Wróblewski w Krakowie. Wzywa on młodzież do strajku szkolnego, to jest do zaprzestania chodzenia do szkoły, a to na złość profesorom z powodu ostrych klasyfikacyi uczniów w pierwszym półroczu. Niegodziwa to jedna i druga robota może łatwo znaleźć posłuch u podatnej i zapalnej do wszystkiego młodzieży. Niechże tedy rodzice przestrzegają swych synów, uczniów w szkołach średnich, by się nie dali złowić różnym bezbogom na szumne frazesy i puste słowa, kryjące w sobie jad bezwyznaniowości.

PRZY WSZELKICH ZAKUPNACH I SPRZEDAŻACH PROSIMY PAMIĘTAĆ O FIRMACH POLSKICH I ODWOŁYWAĆ SIĘ NA „WAWEL“.

Rozmaitości.

Poczucie piękna. W podróży swojej Henryk Wieniawski, słynny skrzypek, przybył do małego miasteczka w południowej Rosyi i na prośbę oficerów tamtejszego garnizonu postanowił wystąpić z koncertem.

„Jednakże prosimy Pana“, odezwał się pewien młody porucznik, „abyś pan nam zagrał na basach“. — „Żałuję bardzo“, odparł Wieniawski, „ale na basach grać nie potrafię, tylko na skrzypcach“. — „Ależ głupstwo“, rzecze ten sam porucznik, „czy pan jeździsz smyczkiem pod brodą, czy pod brzuchem, to powinno panu być wszystko jedno!“

Pewien mąż — mieszkający na prowincyi, zamówił po śmierci swojej żony piękny wieniec w Krakowie. Na szarfach kazał umieścić napis: „Spoczywaj w Bogu. Do widzenia“. Po kilku godzinach połapał się, że napis jest nieco dziwny, stroskany małżonek telegrafuje do Krakowa: Po wyrazach: „Do widzenia dodać wyrazy: „w niebie“ jeżeli jest jeszcze miejsce. Nazajutrz otrzymał z poczty wieniec, a na szarfach widniał następujący napis: „Spoczywaj w Bogu. Do widzenia w niebie, jeżeli jest jeszcze miejsce“.

Fotel dla samobójców. W tygodniku angielskim „Weekly Chronicle“ Milton Karr opowiada o dziwacznych ogłoszeniach amerykańskich, wśród których znajduje się jedno, będące niewiadomo, czy żartem, czy też prawdą. Mianowicie jakiś James Kingtown z Chicago, miał ogłosić co następuje: „Po wysiłkach bezustannych i pracy nadzwyczajnej, udało mi się nareszcie zbudować maszynę, przewyższającą wszystko, co dotychczas służyło do przenoszenia się do wieczności. Maszyna ta składa się z wytwornego fotelu o wysokich poręczach i oparciu, w których znajdują się rurki rozmaitej średnicy. W chwili, gdy nabywca siada na fotelu, zaczyna się ulatniać przy pomocy nader pomysłowego urządzenia z rurek o mniejszej średnicy przyjemnie odurzający gaz, wywierający mniej więcej takie działanie jak paszport. Jednocześnie zaczynają działać umieszczone w ... elu sprężyny i tryby i gdy osoba siedząc... w fotelu, pogrążona jest w cudnych snach, sprawiających wrażenie rzeczywistości, tryby i sprężyny spełniają swoje przeznaczenie: mały młoteczek uderza w masę wybuchającą, a z 8-miu rurek większych, umieszczonych na oparciu, pada 8 strzałów, z których 2 trafiają w serce, 2 w płuca, 2 w brzuch, a 2 w głowę, przenosząc z całą pewnością i momentalnie do wieczności nabywcę, upajającego się uczuciem szczęścia bezgranicznego. Długoletnie istnienie mojej firmy jest gwarancyą dostateczną wyrobów moich, zalecam więc klientom moim ten nowy fotel, wynaleziony przezemnie. Cena, stosownie do wykończenia, od 62 dol. 50 cent. do 450 dol.“ Szkoda, że pan Kingtown nie dodał jeszcze: „Próba gratis“.

Niewidzialny aeroplan. Baron Adam Roenne skonstruował według własnego pomysłu aeroplan, posiadający tę własność, że jest niewidzialny na przestrzeni 1000 metrów. Sekret wynalazku polega na tem, że powłoka aeroplanu jest z jakiegoś świecącego metalu specyalnie spreparowanego. Posiadając właściwości zwierdziadła, samolot staje się ciemnym lub jasnym, stosownie do otaczającego tła i może niepostrzeżenie latać w powietrzu. Odpowiednie urządzenie sprawia, że spodnia powierzchnia aeroplanu nie odbija ziemi, lecz stosuje się do pogody, przybiera barwę chmur lub błękitu nieba. Wynalazca pracuje obecnie nad ulepszeniem motoru i uczynieniem swego aeroplanu nietylko nie widzialnym ale i niesłyszalnym, co oddać może strategii nieocenione usługi.

Ile Rosya wypije wódki? Według obrachunku urzędowego wypito w Rosyi od 1 stycznia do 1 maja tyle wódki, że gdyby zlać ją do kanału umyślnie na to wykopanego, to kanał ten musiałby mieć 60 mil długości, szeroki byłby na 12 mil, a głęboki 6 mil. Gdyby zlać wódkę do butelki, to musiałaby ona być o wiele wyższa, niż najwyższa na świecie wieża Eifel. Jeżeliby znowu chciano zlać wszystko, co wypiją wódki przez 5 lat, to kanał na to trzebaby wykopać tak głęboki, że okręta mogłyby na nim pływać i mijać się nawet...

Straszne też cyfry podaje amerykańska gazeta „Abstynent“ tego, co lud nasz przepija krwawo zarobionych pieniędzy — ni mniej, jak 18 milionów dolarów rocznie wydaje na wódkę 3 miliony Polaków w Ameryce; na nasze pieniądze robi to 90 milionów koron! — Przerażająca cyfra. Co to ziemi możnaby kupić za te miliony!... A ile to zdrowia — szczęścia — spokoju domowego zrujnowanego!

Odpowiedzi.

R. W. w Krakowie. Walne Zgromadzenie „Koła obywatelskiego“ dotąd się nie odbyło. — W sprawie tej prosimy się zwrócić do prezesa JWgo Radcy prof. Dra Augusta Sokołowskiego, pl. Szczepański L. 2.

B. S. w Stryju. Księgi handlowe i wszelkie przybory kancelaryjne, najtaniej dostać można u p. Stanisława Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice L. 28.

K. R. w Tarnowie. Sprawa jest nam znaną i bolejemy nad nią — do pomieszczenia atoli w „Wawelu“ się nie nadaje.

C. L. w Rzeszowie. Firma „Agrodynamo“ należy do najlepszych zakładów instalacyjnych w kraju. Na czele jej stoi wybitny elekto-technik inżynier. Zakład główny w Krakowie przy pl. Szczepańskim L. 2. Tutaj można dostać najtaniej wszelkie lampy i przybory wchodzące w zakres oświetlenia elektrycznego lub instalacyi motorów elektrycznych do przemysłu.

S. W. w Zaleszczykach. „Wawel“ redaguje Komitet i jego uznaniu podlegają wszelkie artykuły nadsyłane do Redakcyi. Za ścisłość tajemnicy Komitet ręczy. Artykułów nie opartych na dostatecznych dowodach, Redakcya nie przyjmuje i nie pomieszcza w „Wawelu“.

Wesoły kącik.

Co trudniej? Czasem trudno bywa utrzymać przy życiu chorego, za nim się zjawi u niego jaki lekarz... — Młody lekarz (wzdychając): Czasem trudniej utrzymać przy życiu lekarza, nim się zjawi do niego jaki pacyent.

Straszna groźba. Młoda żona: Teraz Stasiu, powiadam ci moje ostatnie słowo: Albo mi kupisz nowy kapelusz, albo... zacznę sama gotować!

Zapoznany poeta. Żona do powracającego męża: W tej chwili otrzymuję pocztówkę od twojej siostry, na której donosi mi, że wszyscy ubawili się, gdy dosiadłeś Pegaza. Chciałabym doprawdy wiedzieć, gdzieś tam znowu wlazł ty stary gamoniu. Zaraz się tego domyślałam, bo całe nowe spodnie masz poplamione.

Mała córeczka (później sama z ojcem) Powiedz mi tatusiu, na jakiego konia wsiadłeś, ja mamie nic nie powiem!

Uwierzył. Jak śmiesz zgłaszać się do mnie, — mówi adwokat do znanego złodzieja, którego niedawno bronił z urzędu, i z wielkim trudem od kary wykręcił.

— Przecież mi pan adwokat w swojej obronie wystawił takie dobre świadectwo, iż uwierzyłem, że jestem dobry i jak śnieg biały.

Na ujeżdżalni wojskowej. Wachmistrz do rekruta ułana, uczącego się jeździć: Człowiecze na koniu musisz siedzieć silnie i pewnie, a nie tak, jak cesarz chiński na tronie.

Niewdzięczność. Ostatnie pieniądze, jakie miałem, wydałem na to, aby syn mój mógł ukończyć medycynę i zostać doktorem. Teraz, gdy go wezwałem do siebie, on mi się odwdzięczył w ten sposób, że zakazał mi pić piwa. Ot, wdzięczność synowska!

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Banku Polskiego Związku Narodowego“

(Banku Polskiego)

STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANEGO Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ W KRAKOWIE

odbędzie się dnia 15 marca 1912 roku t. j. w piątek o godzinie 7 wieczór

w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“ — ul. Karmelicka 21

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Zmiana statutu i wybory. 3. Wnioski i interpelacye.

W Krakowie, dnia 1 marca 1912 roku. DYREKCYA.

Rozkład pociągów
na c. k. kolejach państwowych.

PRZYJAZD DO KRAKOWA *)

W kierunku od Wiednia:
7·20 **2·45** 9·52 4·55 **8·11** **11·47** 8·13 9·40 **3·09** **5·42** **6·10** 11·59

W kierunku od Lwowa via Tarnów:
8.45 **6·32** 1·10 1·24 **2·20** 5·50 6·23 **8·05** **9·24** 10·45 **12·36** 3·32 4·57

W kierunku od Lwowa-Kalwaryi-Jasła:
6·00 7·55 11·35 2·05 4·45 9·12 11·09 8·23

Z Wieliczki:
7·30 11·35 3·30 6·10 10·45

Z Czyżyn i Mogiły:
7·42 12·58

ODJAZD Z KRAKOWA *)

W kierunku do Wiednia:
1·57 **9·55** 6·10 6·45 **10·30** **12·45** **8·13** **3·54** 6·52 9·23 5·28 **2·30** 2·55

W kierunku do Lwowa via Tarnów:
12·30 **3·14** **6·45** 7·50 8·20 11·00 **2·50** 3·00 5·38 7·15 **8·41** 9·00 10·55

W kierunku do Lwowa-Kalwaryi-Jasła:
4·20 7·00 9·05 10·30 1·15 3·45 8·00 12·07

Do Wieliczki:
8·35 1·30 7·40 9·00 10·35 11·10

Do Czyżyn i Mogiły:
8·45 1·45

***) Pismo tłuste: pociąg pospieszny. — Pismo podkreślone: pora nocna.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler. Krakowska Drukarnia Nakładowa, w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarządem A. Nowaka.